Nr. 184. Kraków, Środa 15 Sierpnia 1894. Rocznik XIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 42.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe, **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigera i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki. 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem. Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Opelik. R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Niezależność sędziego.

II.

Stan sędziowski w Austryi podzielono na cały szereg stopni. Mamy auskultantów bezpłatnych i pobierających adjuta, adjunktów, sędziów powiatowych, sekretarzy sądu, radców trybunałów pierwszej instancyi i radców apelacyjnych. prezydentów sądów okręgowych, wice-prezydentów i prezydentów sądów krajowych, wice-prezydentów i prezydentów trybunałów apelacyjnych; radców najwyższego trybunału, prezydentów senatu oraz wice-prezydenta i prezydenta tegoż trybunału. Obecnie przybyli jeszcze sędziowie powiatowi z tytułem i płacą radców trybunału pierwszej instancyi.

Wszystkie te stopnie z wyjątkiem najwyższych uposażono nader licho, a choć od ostatniej regulacyi płac stosunki nadzwyczaj się zmieniły, a drożyzna wzrasta niemal z dniem każdym, nie można doprosić się, aby pomyślano o rzeczywistem i rzetelnem polepszeniu materyalnego bytu urzędników w ogóle, a urzędników sędziowskich w szczególności. Nie przesadzimy wcale, jeżeli powiemy, że potrzeba dziś dojść stopnia radcy apelacyjnego. a przynajmniej radcy pierwszei instancyi, aby żyć spokojnie, utrzymać rodzinę i dać dzieciom odpowiednie choć skromne wykształcenie, jeżeli się nie ma własnych zasobów.

Przejście z jednego stopnia na drugi, a nawet przeniesienie auskultanta lub adjunkta z miasta powiatowego do siedziby sądu okręgowego oraz przeniesienie adjunkta, sekretarza i radcy sądu obwodowego do krajowego — co nieraz jest dla urzędnika rzeczą wielkiej wagi, zwłaszcza gdy potrzeba dzieci wysłać do wyższych zakładów naukowych — zależy od nominacyi a więc zależy niemal wyłącznie od przełożonych, którzy wypełniając tak zwane tabele kwalifikacyjne, wydają o kandydatach opinie. Nadomiar w karyerze sądowej każdy urzędnik narażony jest na to, że pomimo jego zdolności i pracy wyprzedzi go młodszy wiekiem i latami służby urzędnik konceptowy prokuratoryi rządu. Możność przejścia z adwokatury lub notaryatu do sądownictwa wykluczono zupełnie, a z sądownictwa do adwokatury lub notaryatu przenieść się można tylko wtedy, jeżeli ma się odrębne kwalifikacye, a nadto przy zupełnem zrzeczeniu się możności powrotu.

Rozdawnictwo referatów, przenoszenie w sądach kolegialnych z jednego oddziału do drugiego, a w sądach powiatowych przydzielanie płatnych komisyj należy wyłącznie do przełożonego sądu. W sądach powiatowych wyłącznie sędzia powiatowy sprawuje samodzielnie urząd sędziowski. Adjunkci i auskultanci są tylko jego pomocnikami, a ich referaty podlegają jego aprobacie. W sądach kolegialnych prezydenci oprócz czynności administracyjnych sprawują, jako przewodniczący senatów, władzę sędziowską i wykonują kontrolę nad wszystkimi urzędnikami sędziowskimi. Zarówno sędzia powiatowy, jak prezydent sądu kolegialnego jest w całem tego słowa znaczeniu przełożonym urzędników sędziowskich i ma tysiące sposobności okazania im swojego niezadowolnienia. Mają oni prawo udzielać upomnień i nagan podwładnym sędziom, a nawet mogą w pewnych razach zarządzić tymczasową suspenzyę. Nawet skład senatów dyscyplinarnych przy sądach apelacyjnych i przy najwyższym trybunale zależy od woli prezydentów tych sądów, którzy zarazem są przewodniczącymi tych senatów.

Brak sił konceptowych w sądach austryackich spowodował, że wiele czynności, które powinni załatwiać samoistni sędziowie, powierza się auskultantom ogzaminowanym lub nieegzaminowanym, a nawet praktykantom. Auskultant egzaminowany prowadzi rozprawy drobiazgowe lub rozprawy karne o przekroczenia, a auskultanci na wet nieegzaminowani lub nawet praktykanci prowadzą śledztwa; przesłuchują świadków i oskarżonych, przeprowadzają różne komisye, spisują ze stronami pisma procesowe i wydają wyroki. Dzieje się to wszystko pod odpowiedzialnością bezpośrednich przełożonych i powinno być przez nich kontrolowane, ale zazwyczaj kontroli żadnej nie ma, a odpowiedzialność kończy się z chwilą powołania się na brak czasu. Wszystkie te upoważnienia nadaje jednak przełożony i każdej chwili cofnąć je może, zależy to bowiem zupełnie od jego woli.

Tak więc od pierwszej chwili po wstąpieniu do praktyki sądowej aż do wniesienia podania o uwolnienie ze służby los urzędnika sędziowskiego zależy od jego przełożonych. Tablice kwalifikacyjne — to najważniejszy i najpotężniejszy wróg niezależności sędziego. Nie mały wpływ wywiera również fakt, że służba w prokuratoryi rządu skraca drogę do awansów i odznaczeń. Wstępują bowiem na tę drogę młodsi i ambitniejsi adjunkci i auskultanci, aby wyprzedzić w awansie swoich rówieśników, a nawet sędziów starszych od siebie. Stąd młodzież sądowa ogląda się na zdanie prokuratora i pragnie pozyskać jego względy. Sama zaś służba w prokuratoryi wyrabia nietylko jednostronność, ogranicza się bowiem tylko na praktykę karną, ale przyzwyczaja do braku samodzielności i wykonywania obcej woli. Organizacya prokuratoryi koncentruje bowiem władzę w ręku przełożonych, a podwładni mają obowiązek ściśle i bezwarunkowo wykonywać ich wolę. Już auskultant, pragnący się odznaczyć i otrzymać samodzielne stanowisko, musi zaskarbiać sobie łaski przełożonego, a wyższy urzędnik sądowy bez życzliwości przełożonego nie może marzyć, że uzyska przeniesienie z jednego oddziału, w którym praca nie odpowiada jego zdolnościom i usposobieniom, do innego oddziału, w którym czułby się swobodniejszym i łatwiej mógłby się odznaczyć.

Stąd od początku do końca zawodu „niezależny“ sędzia oglądać się musi na zdanie przełożonych bo tak jak z praktykanta nie zostanie auskultantem, a jako auskultant nie otrzyma adjutum, tak później każdy jego awans zależy od opinii przełożonego, a nadto od tej opinii zależy możność odznaczenia się i ten codzienny stosunek, który może uczynić nietylko urzędowanie ale i życie nieznośnem. O ten awans rozchodzić się musi sędziemu, bo z lichej swej płacy nie może wyżyć wraz z rodziną, a nie ma innego środka polepszenia swojego bytu, wszak do adwokatury lub notaryatu przenieść się albo nie może z powodu braku odpowiednich kwalifikacyj, albo przenieść się obawia bo pytanie jeszcze, czy w nowym zawodzie poszczęści mu się lepiej, a raz wystąpiwszy ze służby sądowej, powrócić do niej nie może.

Przy tych wszystkich urządzeniach nie potrzeba zatem nawet tej korupcyi, jaką przynosi system protekcyi, aby sędziego, który powinien być niezależnym, otoczyć siecią zawisłości i uczynić narzędziem w ręku przełożonych. Ta nić snuje się od najniższych do najwyższych stopni, z tą tylko różnicą, że na wyższych stopniach nici te zbiegają się w rękach wyższych urzędników. Ostatnie jej końce zbiegają się w ministerstwie sprawiedliwości, a więc w ręku władzy czysto administracyjnej o wybitnym politycznym kierunku. Jeżeli zaś zważymy, że odznaczenia, tytuły i dekoracye bywają nie małą ponętą nawet dla osób, zajmujących najwyższe stanowisko, to pojmiemy, jak dotychczasowa organizacya pozwala mimo zasady niezależności sędziego wywierać wpływ od najniższych do najwyższych szczebli stanu sędziowskiego.

Listy z Rosyi.

Petersburg, 7 sierpnia.

X.

(Dzień wielki. — Dar iście monarszy. — Zawsze komisye. — Gen. Hurko o nas pamięta).

A więc Rosya, jak chcą przynajmniej jej kroniki, przeżyła wczoraj dzień wielki. Córka cesarza w. ks. Ksenia wyszła za mąż, z czego podobno cały naród jest nadzwyczaj uradowany, szczęśliwy, zadowolony... Pozostawiając urzędowym chwalcom urzędowe pochwały, postaram się rozejrzeć w rzeczywistości takiej, jaką ona się przedstawia obojętnemu świadkowi.

Trzeba nadzwyczajną posiadać fantazyę, ażeby w usposobieniu wczorajszem całej ludności stolicy dopatrywać się jakiegoś entuzyazmu. Że policya nakazała — i to nie wszędzie — zamykać restauracye i sklepy, a następnie urządzać iluminacyę że zgodnie z ceremoniałem wszystkie cerkwie waliły w dzwony, a nie przestaną walić, aż za dwa dni dopiero, że nareszcie do Peterhofu zgromadziła się publiczność na ładną i kosztowną iluminacyę — wszystko to prawda. Ale poza tą zewnętrzną szatą radosną naprózno szukalibyśmy treści, wnętrza. Ślub, towarzyszące mu obiad i koncert, odbyły się we wnętrzu pałacu i poza jego mury nie wychodziły. Publiczność nie miała wstępu ani do tak zwanego górnego ogrodu, ani do Monplaisiru, części parku nad morzem położonej, gdzie iluminacya była najświetniejsza. A w stolicy, z wyjątkiem kilku głównych ulic, wszystkie inne były albo słabo, albo wcale nie iluminowane. Lud robotniczy był niezadowolony z zamknięcia szynków i traktyerń, a jeśli gromadami włóczył się po ulicach, to chyba po to, ażeby gdzie dostać wódki, bez której zabawy nie rozumie. Pojedyncze wypadki są wielce charakterystyczne, a że ilustrują moje zdanie, podaję je więc: w przeddzień ślubu policya oświadczyła kupcom drobniejszym, handlującym na głównym rynku targowym *(Siennaja płoszczad')*, że nazajutrz sklepy mają być zamknięte. Wywołało to niezadowolenie i dość wyraźne konsyderacye na temat, że przecież w ten sposób do uświetnienia uroczystości, które się odbędą poza stolicą, przyczynić się nie mogą, a materyalnie stracą, a że naczelnik miasta nic nie ogłaszał, więc... i t. d. Policya przestraszona przywołała na pomoc kozaków, których obecność przyczyniła się do zasiania ziaru patryotyzmu w sercach kupców — i nazajutrz sklepy były zamknięte. — W innem miejscu komisarz policyjny chodził po warsztatach, gdzie robotnicy w najlepsze pracowali, rozpędzał ich, zabraniał pracować i kazał im się bawić i radować. — Znam właściciela kilku sklepów, leżących w rozmaitych cyrkułach: dwa z nich kazano mu zamknąć, a dwa otworzył i nikt mu nie oponował. — Restauracya przy handlu w.n, położonym prawie naprzeciwko domu naczelnika miasta. była otwarta od wczesnego rana, chociaż innym surowo tego wzbroniono — Wszystko to zależało od mniejszej lub większej gorliwości patryotycznej komisarzów cyrkułowych, co nie przeszkadza wcale, azeby gazety nie miały wynosić pod niebiosa najszczerszego patryotyzmu, którego nawet przez mikroskop dopatrzeć się trudno.

Przed ślubem wiele rozprawiano o manifeście, jaki z tego powodu miał być ogłoszony. Naiwniejsi spodziewali się łask nadzwyczajnych. doświadczeni czegoś zawsze, ale się spodziewali. Wszystkich tymczasem spotkał srogi zawód. Manifest datowany dniem wczorajszym wprawdzie wyszedł, ale nie zadowolnił nikogo, a nawet zadziwił wielu. Oto car zręcznie przypiął do ślubu córki instytucyę, która miała powstać i bez tego. Wymaga to nieco wyjaśnień.

Po śmierci w. ks. Mikołaja, stryja Aleksandra III, pozostał piękny pałac, który rząd nabył, ale nie wiedział, jak go zużytkować. Część mniej okazałą dostało ministerstwo finansów, bardziej zaś okazała, frontowa, czekała na jakieś przeznaczenie. O szkole dla kobiet, o instytucie szlacheckim dla panien — przebąkiwano oddawna, ale nic nie robiono. Aż oto wczorajszy manifest ogłasza, że dla upamiętnienia tak niezwykłego faktu, jak wydanie córki za mąż, w dodatku za jej kuzyna, car rozkazuje pałac ofiarować na instytut żeński dla 350 sierót, córek szlachty zubożałej: minister finansów ze skarbu państwa ma wydać 400 tysięcy rubli na przeróbki pałacu, 500 tysięcy na przyszłe emerytury przyszłego personalu nauczycielskiego, oraz corocznie minister ma wydawać z tegoż źródła po 152 tysięcy rubli na utrzymanie zakładu. Za to wszystko na głównym froncie lśnić będzie napis: *Ksenjewskij Instytut*. Z liczby 350 przyszłych wychowanic 175 ma pobierać wykształcenie darmo, a 175 ma płacić po 250 rubli rocznie. Ludzie praktyczni i umiejący z groszem się liczyć; zapytują: gdzież tu ofiara ze strony obdarowującego? — i ofiary tej nie widzą. Nie wiem, gdzie się jej dopatrzył p. Notowicz, wydawca gazety *Nowosti*, ale taką palnął odę na ten temat, że od kadzidła w niej umieszczonego aż się chce kichać. Zręczniej zachował się p. Suworin, który o tym „monarszym darze“ prawie zupełnie przemilczał.

Donioslу więc fakt, otrębywany długo i szeroko, jak się tego można było spodziewać, nie odegrał wcale roli, o jakiej marzono, nie wzniósł poziomu uczuć patryotyczno-dynastycznych. a nawet lud prosty naprowadził na pewne refleksye. Dziwnym zbiegiem okoliczności jednocześnie prawie ogłoszono rozkaz cesarski, na mocy którego odtąd rządowe kasy oszczędności, wydające 4% rocznie od wkładek, zapewniać mają tylko 3·6%. Wśród uboższej ludności — a ta tylko z kas oszczędności korzysta, — wywołało to ogromne niezadowolenie. Sam słyszałem filozofującą jakąś babinę, która gorzko żaliła się, że „widać carbatiuszka zapomniał o biednym narodzie, skoro pozwolił swym czynownikom mniejszy temu biednemu narodowi płacić procent od jego krwawych groszy“. Jest to rozumowanie typowo-moskiewskie, które z pewnością rozchodzi się wśród mniej zamożnych i nie przyczynia się wcale do popularności władzy najwyższej.

Obojętność i apatya do wszystkiego, co z góry płynie, chociaż zawsze jest ubrane w patryotyczne frazesy, rzuca się w oczy. Tak się tutaj ludzie przyzwyczaili do ciągłych reorganizacyj, poprawek, przybudówek do istniejących już praw i przepisów, że stosy całe z dnia na dzień ogłaszane, o ile kogoś wprost nie dotyczą, nikogo nie interesują. Komisye, których chyba nikt nie byłby w stanie zliczyć, coś tam radzą, coś projektują, ale gdy nareszcie uradzą, zjawia się płód poroniony, nie zdolny do życia i znów nowe komisye powstają, ażeby go ożywić i tak czy siak do życia zmusić. Bardzo dowcipną ktoś z tego powodu ułożył wiadomość, że ma powstać nowa specyalna komisya, która zajmie się obrachowaniem ilości istniejących już specyalnych komisyj i komitetów.

Niemasz dnia, ażebyśmy nie mieli prawa zapisać do dziejów stuletniej naszej niewoli jakiego świeżo wynalezionego środka ucisku. Oto i teraz mamy nowy. Nieustający w swej gorliwości generał Hurko przesłał do petersburskiego zarządu prasy zawiadomienie, że nie należy pozwalać na drukowanie, ani na przewożenie z zagranicy dzieł i dziełek historycznych polskich przeznaczonych dla młodzieży. Jest to wyrafinowane barbarzyństwo, na które tylko dziey ludzie zdobyć się potrafią. Nie dość na tem. Według ustawy prasowej wolno jest drukować bez cenzury prewencyjnej książki we wszelkich, a więc i w polskim języku. Po wydrukowaniu dopiero przedstawiać je należy do cenzury, która w ciągu ośmiu dni obowiązana jest zawyrokować o ich losie. Naturalnie, że cenzurowanie już wydrukowanej książki musi być względniejsze od cenzurowania rękopisu, po którym kreślić można ołówkiem w rozmaitych kierunkach. Warunek jeden tylko konieczny, ażeby dzieło w ten sposób wydane nie zawierało mniej jak 10 arkuszy druku zwykłego średniego formatu. Ponieważ tą drogą wyszło już nieco książek polskich, a dla nich specyalnie ustawy prasowej zmienić nie można, a raczej nie wypada, wynaleziono więc na to sposób. Drukarnie mają być zobowiązane nie przyjmować do druku rękopisów polskich nie ocenzurowanych. Tego nie potrzebują ogłaszać, a więc, jak sądzą, świat się o tem nie dowie.

Wartoby wszystkie te wiadomości zakomunikować ks. Franciszkowi Nowakowi i redakcyi *Dzwonu*, którzy tak unoszą się nad swobodą panującą w Rosyi.

A. B. C.

Górnictwo na powszechnej wystawie krajowej

(Ciąg dalszy).

Wartość naukowa tej wystawy wielka; wolno nie podzielać gustu tego, co jako chodnik ułożył

TAJNA MISYA.

Przez

E. GERARD.

Przełożyła z angielskiego

A. D.

25 (Ciąg dalszy).

A o czem myślał Felicyan, trzymając w ręku dawno wygasłą fajkę? Może o przyrzeczeniu danem umierającemu ojcu, że się będzie opiekował sierotą. Może się zastanawiał, jak się wywiązał z tego przyrzeczenia. Czy zawsze miał tylko szczęście i dobro Romana na celu? czy działał zawsze tak, jak mu rozum wskazywał, czy nie popełnił jakiego błędu, czy byłby mu pozwolił wstąpić do wojska, gdyby był wiedział, jakie to skutki za sobą pociągnie? Czy to, co teraz Roman cierpiał, warte było tej nagrody, jaką miał otrzymać?

Może Felicyan tego nie myślał, a może tylko nie umiał zdać sobie sprawy ze swoich uczuć. Nie umiał rozumować i sądy jego nie były wynikiem długich rozmyślań, on raczej zgadywał, odczuwał wiele. Rozum swój prosty wziął w spadku po przodkach, równie jak szerokie barki i silne muszkuły. Z pozoru był skromnym gospodarzem. obywatelem wiejskim, nosił często wytartą odzież i niezgrabne buty, ale przecież jasnem było, że w jego żyłach płynęła krew kilkunastu szlachetnych pokoleń

Prostym swoim rozumem czuł, że droga, którą Roman obrał, nie była godną Starowolskiego. Jego przodkowie dobijali się sławy na polu bitwy. Ta zaś sprawa nie była czystą i godną rąk szlacheckich.

Ale Roman mówił, że się Felicyan nie rozumie na tegoczesnej polityce i na środkach, jakich w niej używają. Nie pojmował, że monarchów mierzy się tą samą miarą, co zwykłych śmiertelników, że ich pojęcia o honorze różnią się od pojęć zwykłego szlachcica. Że honorowy człowiek może w polityce popełniać niehonorowe uczynki, jeśli tego dobro jego stronnictwa wymaga. Że mundur cesarski uprawnia uczynki, które w innym wypadku nazwanoby szpiegowaniem lub łotrostwem. Grając w karty nie można przeciwnikowi zaglądać, co trzyma w ręku; ale monarcha podpatruje swego ukoronowanego brata, gdy mu się ku temu nadarzy sposobność i uchodzi mu to zupełnie. Wszystkiego tego Felicyan nie rozumiał, bo, jak powiadam, nie był sprytnym z natury i nie kształcił się w wielkim świecie.

Prócz tego, że Felicyan instynktowo potępiał postępowanie Romana, cierpiał także nad utratą brata. Bo czuł, że go bezpowrotnie musi stracić — że straci wszystko, co pozostało z jasnowłosego chłopczyny, który mu niegdyś był wszystkiem. Jutro o świcie wyjedzie i nigdy nie wróci. Będzie słyszał potem o jego szczęściu i powodzeniu — ale zdaleka — już to nie będzie to, co dawniej. Zamknie się jeden ustęp ich życia na zawsze. Najbardziej bolała go ta myśl, że odjazd Romana będzie ulgą nietylko ze względu na niego, ale i dla całego domu. Skończą się nareszcie te tajemnice i nieporozumienia tak wstrętne ich uczciwej naturze. Nie będzie już nic taił przed Halą, a biedna Luba nie będzie się dłużej łudzić. Dotąd się nic złego nie stało, tylko ciche ich życie się zamąciło, ale po odjeździe Romana wszystko wróci do dawnego trybu.

Felicyan wytrzepał popiół z fajki. Już było po północy, księżyc skrył się za drzewa i świerszcze ucichły. Na ganeczku zrobiło się chłodno, prawie zimno.

— Pójdę i spakuję sobie teraz rzeczy, żebym był gotów na rano i prześpię się kilka godzin — powiedział Roman, wstając.

Felicyan poszedł z nim i przypatrywał się, jak pakował podróżną walizę.

— Aparatu fotograficznego nie wezmę z sobą, bo to będzie bezpieczniej na wypadek ścisłej rewizyi moich rzeczy. Zostawię ci go; będziesz sobie, Felciu, fotografował twoje krowy.

— Dziękuję ci, ale ja tego nie potrafię — odpowiedział Felicyan, obracając skrzynkę niezręcznie.

— To daj Lubie, albo dzieciom. Teraz jestem gotów. Felciu pożycz mi trochę pieniędzy; mogłoby mi braknąć w drodze, a to byłby kłopot. Ostatnie ruble dałem przewoźnikom. mam weksle, ale te są płatne dopiero w Warszawie.

— Ile potrzebujesz?

— Dwieście rubli co najmniej, muszę mieć tyle na każdy wypadek. Byłbym dziś w dobrych obrotach, gdybym nie był miał pieniędzy przy sobie!

— Dwieście rubli! Mój drogi, ja nie wiem, czy mam dwadzieścia w całym majątku.

— Jakto nie masz gotówki?

— W tym czasie nigdy nie mam pieniędzy i najmniej ich potrzebuję, bo wiesz, że u mnie żniwa nie płacę gotówką, ale zbożem. Po żniwach, jak zboże sprzedam, to mam pieniądze.

— Cóż ja teraz zrobię? — zawołał zrozpaczony Roman. — Nie mogę wyjechać bez pieniędzy, nie mogę również zatrzymać się dzień, nawet godzinę. Pierwszym rannym pociągiem muszę wyjechać. Czy we wsi nie możnaby pożyczyć?

— Ciężko, a zresztą nie byłoby to roztropnie, jeśli przypuszczasz, że cię śledzą. Rano pojadę do miasteczka, w banku mnie znają, to mi pożyczą Koło dziesiątej będę z powrotem.

— Nie pierwej?

— Pierwej nie mogę, bo bank otwierają dopiero po dziewiątej.

— Muszę czekać, bo nie mam innej drogi. Teraz chodźmy spać — zawołał zniecierpliwiony Roman.

ROZDZIAŁ XXIV.

Paweł i Wirginia.

Roman nie mógł długo zasnąć. Rzucał się na łóżku i myślał o wszystkiem, co się stało. O rozmowie z Birutą w Wodnikach, o tece Wasiljewa, o szpiegu spotkanym na statku, o tratwie i o spotkaniu z Lubą; potem znowu o Wodnikach i o Birucie. Jaka to podziwienia godna kobieta, co za siła charakteru i co za inteligencya! Słowem godna królewskiego dyademu. Przewidziała wszystko, obmyśliła każdy wypadek. Jak zręcznie ukryła całą tekę za adamaszkowem obiciem. Nie byłby nigdy wpadł na tak genialną myśl; a w tej chwili przypomniał sobie, że mimo dzisiejszej przestrogi nie był tak ostrożnym jak Biruta. Nie pomyślał nawet o ukryciu pozostałych u niego planów i fotografij. wprawdzie nie miał ich wiele, ale jeden wystarczał, aby go skompromitować. Zaświecił świecę i zaczął się rozglądać po pokoju; na środku stała zamknięta waliza, a na krześle przy nim leżała skórzana torebka, w której były papiery. Po cóż tam rzucił woreczek, który musiał każdemu kto wchodził do pokoju, wpaść w oczy? Czuł że to nieostrożnie. A gdyby kto wszedł? A gdyby szpieg już wyśledził, że jest w Staro-Woli? Albo gdyby w domu jeszcze dziś zrobiono rewizyę? On sam byłby stracony, a rząd jego skompromitowany. Jak mógł zapomnieć o tem? Prawdę powiedział mówiąc, że nie wytrzymuje porównania z Birutą; ona nie zrobiłaby czegoś podobnego. Możnaby przeszukać cały zamek, a nie znaleźć teki Wasiljewa, tak doskonale była ukrytą za czerwonem obiciem.

Roman wstał i zaczął oglądać ściany, czy nie możnaby gdzie schować papierów aż do wyjazdu. Chodził prawie machinalnie, jak gdyby we śnie, pod wpływem siły działającej zdaleka. Zdawało mu się, że słyszy głos Biruty, obwiniający go o nieostrożność i rozkazujący mu ukryć papiery. Tak, schowa je i dopiero jak powóz zajedzie, wyjmie z ukrycia i weźmie ku sobie. Wszystko to zabierze mu dwie minuty czasu, a będzie bezpiecznym. Nie mógł ich ukryć w sypialnym pokoju, bo ściany były bez obić, a okna bez firanek. Łatwiej o kryjówkę we wspaniale urządzonym zamku, niż w ubogim wiejskim dworze. Otworzył drzwi do czerwonego salonu i trzymając świecę nad głową. rozglądał się po pokoju i tu nie było starych obrazów ani obić, tylko sztychy za szkłem i dwa lustra. Zbliżył się do pierwszego, ale odskoczył przerażony samym sobą. Było to „chude“ lustro, a blada i szczupła jego twarz przybrała wyraz jakiegoś straszydła. Roman rozgniewał się sam na siebie, postawił świecę na stole i próbował usunąć lustro; tam byłoby dobrze schować papiery. Ale zwierciadło szczelnie było przymocowane do ściany i nie dało się ruszyć. Popróbował obrazów, te swobodnie wisiały, a złocone ramy nie przystawały dobrze i w szpary można było wsunąć sporo papierów.

Zdjął jeden obraz z gwoździa; od ściany pokryty był pajęczyną zaspane muchy zerwały się przerażone z tam; myślały zapewne, że je wróg śmiertelny, stary Nikorowicz, prześladuje teraz nawet nocą..

Roman położył obraz na stole, postawił świecę obok i oglądnął go starannie. Był to jeden ze starych francuskich sztychów i przedstawiał Pawła, przenoszącego Wirginię przez strumyk.

Nawet w takiej chwili nie mógł się Roman powstrzymać od uśmiechu na widok nienaturalnej pozycyj tych dwóch figur. Chudy Paweł przenosił z podziwienia godną łatwością pulchniutką Wirginię, podtrzymując ją tylko dwoma palcami. Szkło w jednym rogu było potłuczone i splamione. Odwrócił obraz i spostrzegł, że na odwrotnej stronie była tylko cieniutka deszczułka, przymocowana dwoma zardzewiałemi gwoździami Wyjął gwoździe i między deszczułkę a obraz wsunął wszystkie papiery. Cała praca zabrała mu pięć minut czasu.

Roman czuł się daleko spokojniejszym, zawiesiwszy obraz na ścianie Przypatrzył się swemu dziełu i zupełnie był zadowolony. Nawet rosyjski policyant nie wpadnie na myśl szukać papierów za starym sztychem.

Jeszcze było ciemno, gdy wrócił do swego pokoju, ale jasne smugi na horyzoncie zapowiadały brzask. Roman rzucił się na łóżko i usnął twardo.

(C. d. n.)

bryły węgla poprzegradzawszy je płytami cynku. i nadał całości wygląd iście żałobny.

Na wysokim stopniu rozwoju mechanicznego stojące kopalnictwo W. Ks. Krakowskiego mogłoby też było okazać więcej machin, których używa. Nie można tego przecie żądać od kopalń północno-wschodniej i południowo-wschodniej Galicyi ani od małej kopalni R. Domsa w Tenczynku ani od kopalń węgla brunatnego, czy to stanowiących własność hr. Romana Potockiego w Glińsku, czy p. Stanisława Szczepanowskiego w Myszynie i Dżurowie. Te kopalnie, to początki przemysłu, który w roku 1870 rozbudzony, lat 20, bo do roku 1892 prawie, pozostawał w letargu.

Znajdziemy jednak w kopalni w Glińsku nietylko okazy węgla i górotworu, ale nawet profil geologiczny kopalni (zawieszony w pawilonie dóbr kameralnych), — a z kopalń p. Szczepanowskiego obok hali maszyn bryły węgla, a w pawilonie przemysłowym fotografie i allbum rysunków zastosowanych tam machin i przyrządów.

To cała wystawa górnictwa kraju, to jest Galicyi wraz z W. Ks. Krakowskiem. Uzupełnia ją parę piramid węgla do nas przywożonego ze Śląska (obok hali machin), ale one należą raczej do działu hadlowego, niż górniczego.

Z działu zaś górniczego dwóch jeszcze wystaw pominąć się nie godzi.

Staraniem sekcyi wystawy wystawiono w pawilonie przemysłowym górniczo geologiczną mapę południowo-zachodniej części Królestwa Polskiego z jej bogatemi kopalniami węgla w Dąbrowie górniczej i uboższemi rudy żelaznej i cynkowej wraz z okazami rud lub minerałów z tej okolicy w liczbie 80 i fotografiami głównych instalacyj górniczych i mechanicznych tych kopalń

Zbiór cały ładny, a że odosobniony, to wiemy, dla czego. Obok tego zaś zbioru mapę produkcyi górniczej wszystkich ziem polskich wystawił p. Syroczyński, inżynier górniczy Wydziału krajowego we Lwowie i docent tutejszej szkoły politechnicznej. Mapa zwykła, litografowana w Wiedniu, a na niej ilość produkowanych minerałów, węgli, rud, soli lub nafty i wosku ziemnego oznaczają kwadraty koloru odrębnego, wartość zaś produkcyi każdej kopalni inne różowe kwadraty

Mapy takie za granicą są znane; ich zalety, że obejmują całość przedmiotu; ich wada, że jeśli skala za mała, to nie są dość jasne, jeśli skala wielka, przestają być przeglądowemi i wymagają oprawy albumu.

Zasługą autora że uwidocznił na jednym arkuszu produkcyę wszystkich ziem polskich, o której fachowym i niefachowym osobom tak trudno sobie zdać sprawę.

Mapy takie, tak samo, jak mapy wystawione przez c. k. starostwo górnicze dla Galicyi, wymagają wiele pracy, a z reguły nie znajdują nakładcy dla rozpowszechnienia drukiem. Jeśli zamiar dokładnego opisu kraju, tak jak wystawa pozwala go poznać, przyjdzie do skutku, to pierwsze miejsce w książce powinny znaleźć reprodukcye tych prac.

II.

Żaden dział wystawy nie był może tyle już omawiany, żaden poniekąd nie zyskał tyle uznania, co druga grupa górnictwa, to jest dział nafty i wosku ziemnego. Otwarty już dnia 12 maja, użyteczną a interesującą pracą, bo głębokiem na placu wystawy wierceniem, — zwracający na siebie uwagę widzów i oryginalną architekturą pawilonów i mechanizmem roboty, — był on przedmiotem pochwał znawców na kongresie techników i prezesa wystawy, który nań zwracał szczególną uwagę. Samo zaś wiercenie na placu wystawy, subwencyonowane przez kraj i miasto, ciekawe jako objekt techniczny, przez Zjazd przyrodników zostało uznane, jako ważne dla kraju i nauki.

Opis może się jeszcze jednak przydać tym, co wystawy nie widzieli, bo krytykę pozostawiamy jurorom.

W wystawie tej uderza przedewszystkiem dobre zgrupowanie i złączenie w harmonijną całość wszystkich gałęzi naftowego przemysłu. Przyczynili się do tego ludzie i okoliczności; plac dobrze wybrany, w środku wystawy, a jednak na pewnem ustroniu, nad parowem — przystęp łatwy do dwóch głównych pawilonów nafty i wosku ziemnego, przechodząc obok zebranych zabytków dawnego ręcznego wiercenia i kopania szybów i same pawilony łączące piękno architektoniczne z wymogami specyalnego tego przemysłu, uwidoczniające jeden wieżę wydobywalną górniczą, drugi wiertniczą wieżę systemu kanadyjskiego (architekt p. Kazimierz Piekarski ze Lwowa). Obok pawilonu nafty magazyn przyrządów Lipińskiego i Spółki z Sanoka, budynki kopalniane i samo wiercenie, klasyczne i typowe kanadyjskie wiercenie, utrzymywane w ciągłym ruchu nie dla zabawy widzów, ale dla ich pouczenia, dla dobra miasta z korzyścią dla nauki.

Wystawa górnictwa wosku ziemnego jest jak należy pod ziemią i z pawilonu mamy do niej jedno wejście — z parowu drugie. Składa ją chodnik 30 metrów długi, z trzema rozgałęzieniami, doprowadzającemi do trzech przodków, przedstawiających układ warstw woskowych czy też wosk zawierających w Borysławiu. Ten chodnik przecina szyb II głęboki, którym po drabinkach (jak w Borysławiu) można wyjść na powierzchnię i zobaczyć światło dzienne, w samym pawilonie.

Ile tysięcy osób tę drogę odbyło w ciągu ubiegłych dwóch miesięcy! (C. d. n.)

Zjazdy we Lwowie.

Lwów, 13 sierpnia.

(W. Dbr.) Dziś toczyły dalej zjazdy swe obrady, jednakże tylko „Gwiazdy" odbyły posiedzenie publiczne, zresztą toczyły się rozprawy sekcyjne.

Hala koncertowa na placu wystawy zapełniła się szczelnie uczestnikami zjazdu „Gwiazd". Przewodniczącymi wybrano pp. Wasilkowskiego z Krakowa, Wendrychowskiego ze Stanisławowa i Gedroycia z Tarnopola, wiceprezesami zaś przewodniczących „Gwiazd" prowincyonalnych.

Objął więc przewodnictwo p. Giedroyć i w patryotycznem przemówieniu oddał hołd obecnemu na zjeździe arcybiskupowi ks. Issakowiczowi, który jest wzorem kapłana i patryoty.

Pozytywną stronę obrad stanowiła kwestya utworzenia Związku „Gwiazd". Projekt stosowny przedłożył prezes lwowskiej „Gwiazdy" p. Juliusz Starkel. Zadaniem tego związku ma być podtrzymywanie ducha narodowego, popieranie i tworzenie bibliotek i czytelń i w ogóle kształcenie się zawodowe, obrona praw uczniów i towarzyszy, porozumienie się wzajemne co do organizacyi pracy, wreszcie utrzymywanie biura wywiadowczego ułatwiającego przyjmowanie uczniów na naukę rzemiosła i nastręczającego towarzyszom zajęcie w warsztatach i fabrykach. Statut ten będzie w listopadzie wniesiony do władz, a więc do końca października można zgłaszać uwagi lub propozycye zmian w tym projekcie.

Przed zamknięciem obrad przemówił arcybiskup Issakowicz, który odpowiadając niejako na niezliczone objawy hołdu, jakie go dochodzą ze wszystkich stron kraju i ze wszystkich warstw społeczeństwa, powiedział, że jeśli zabiera głos, to nie aby gonić za popularnością, za sławą ludzką która wedle słów psalmisty jest jako kwiat i trawa, gdy wiatr wionie opada, choć rano była kwiatem, wieczorem w niwecz się obraca, — lecz aby zachęcić tych, którzy podejmują pracę w imię Boga i Ojczyzny. Następnie wspomniawszy jakto Kościół a zwłaszcza papież Leon XIII dążąc do załagodzenia niesprawiedliwości społecznych, przestrzegał przeciw prądom antipatryotycznym, bo „gdzie jest miłość Boga, tam jest też i miłość Ojczyzny".

Nakoniec wszystkim obecnym i dalszej pracy „Gwiazd" udzielił ten kapłan złotousty błogosławieństwa, odczas którego ugięli wszyscy kolana i pochylili głowy. Dziś znaczna część uczestników zjazdu powraca do domów.

W ratuszu obradowały rano cztery sekcye zjazdu rzemieślniczego, a mianowicie: 1) sekcya dla ustawodawstwa przemysłowego pod przewodnictwem p. Biskupskiego, 2) sekcya dla organizacyi Izb handlowych osobno, a osobno dla rzemieślniczych pod przewodnictwem p. Wasilkowskiego z Krakowa, 3) sekcya dla reformy podatkowej pod przewodnictwem p. Bergera z Jasła, wreszcie sekcya 4) (dostawy dla armii) pod przewodnictwem p. Szelingiewicza z Tarnowa. Jutro rano ogólne posiedzenie zjazdu, na którem wnioski sekcyjne mają być przedłożone i uchwalone.

Jutro rozpoczyna obrady zjazd szewców.

Oprócz wymienionych zjazdów i zgromadzeń, od wczoraj dysputują w ścisłem gronie delegaci „socyalnych demokratów". W niedzielę urządzili oni demonstracyę nad grobem poety śp. Bolesława Czerwieńskiego, twórcy pieśni „Czerwonego sztandaru". Socyalni demokraci złożyli kilkanaście wieńców, oprócz tego złożyło wieniec istniejące tu socyalistyczne „Stronnictwo robotnicze" i „Niezawiśli socyaliści". W obradach kongresu biorą udział tylko pierwsi. Dotychczas składanie sprawozdań z działalności i kwestya prasowa były na porządku dziennym, jutro będzie się mówić o kwestyi ludowej.

Przegląd polityczny.

Kraków, 14 sierpnia.

W sprawie reaktywowania gimnazyum słoweńskiego w Kranj (Kraina) donosi urzędowa *Laibacher Ztg*: „Według wiadomości, jaką otrzymaliśmy, zezwolono na utworzenie państwowego gimnazyum w Kranj i z początkiem roku szkolnego 1894/5 będą tam otwarte dwie najniższe klasy. Kierownictwo tego nowego zakładu naukowego powierzono prof. lublańskiego gimnazyum niższego p. Józefowi Habad". Doniesienie wymienia następnie siły nauczycielskie i kończy się następującą uwagą: „Gimnazyum będzie uzupełnione przez otwieranie co roku dalszych 6 klas". *Fremdenblatt* donosi, że sprawa utworzenia słoweńskich klas równoległych w Cylei będzie stanowczo załatwioną w ten sposób, że w Cylei otwartem zostanie osobne gimnazyum z językiem wykładowym słoweńskim.

W wiedeńskim praterze odbyło się w niedzielę 12 bm. zgromadzenie socyalistyczne, w ktorem wzięło udział około 5000 osób. Zgromadzenie zagaił p. Brettschneider oświadczeniem, że austryaccy robotnicy nie spoczną, dopóki nie będzie rozwiązaną kwestya reformy wyborczej. Z kolei przemówił dr. Ellenbogen jako referent i uderzył ostro na koalicyę trzech wielkich stronnictw parlamentarnych. Jedynym znakiem życia koalicyi jest prześladowanie mowców socyalno-demokratycznych. Socyaliści nie myślą wcale ani na włos odstąpić od swoich żądań. Wśród ludu odbywa się silny ferment, który wskutek obecnej polityki przybiera coraz potężniejsze rozmiary Pamięć ery koalicyjnej żyć będzie wśród ludu pod nazwą „Era Falkenau i Ostrawy". Robotnicy coraz głośniej podnosić będą żądanie powszechnego głosowania, a jeżeli koalicya nie może im dać tego, natenczas istnieje jeden środek „precz z koalicyą". W tym samym duchu przemawiali po czesku p. Nemec i panna Glas, która zapewniała, że również kobiety popierać będą usiłowania robotników zmierzające do uzyskania powszechnego głosowania. Robotnik Reumann uderzył przeciw chrześcijańskim socyalistom i odczytom urządzonym przez towarzystwo „imienia Leona XIII". Stronnictwo to chce wprawdzie dać robotnikom prawo wyboru, ale tylko na podstawie zasady reprezentacyi interesów zawodowych, a więc nie zaszło dalej jak p. Plener. Zadaniem robotników będzie zmusić koalicyę, aby w sprawie reformy wyborczej odkryła karty. Wskutek licznych bezroboci, które osłabiły siły, wstrzymano agitacyę polityczną. Obecnie na polu ekonomicznym zapanował pokój i dlatego podjęto znowu walkę na polu politycznem. Najbliższem zadaniem klasy robotniczej są nieustające demonstracye i nadanie odpowiedniej siły żądaniu powszechnego głosowania. P. Koczka podniósł, że ruch robotniczy ogarnął również włościan i zapowiedział, że 19 bm. zawiąże się kilka włościańskich stowarzyszeń o barwie socyalno demokratycznej. W końcu mówili p. Hofer po niemiecku i Rouschar po czesku, poczem ostatni głos otrzymał dr. Ellenbogen i oświadczył, że nie może pojąć, dlaczego chrześcijańscy socyaliści mieliby być niebezpiecznymi dla socyalnych demokratów. Owoce pracy chrześcijańskich socyalistów zbierać będą tylko socyalni demokraci. Pp. Lueger i Gessmann starali się kilka razy zbliżyć do socyalnych demokratów, ale każdym razem odprawiono ich z kwitkiem. Okrzykiem na cześć międzynarodowej socyalnej demokracyi zakończono zgromadzenie.

Równocześnie odbywało się w Schwechat pod gołem niebem zgromadzenie socyalistów. Zaproszony poseł tego okręgu prof. Marchet usprawiedliwił nieobecność swoją chorobą w rodzinie, a w sprawie reformy wyborczej wyśpiewał właściwy powód, dla którego niemiecka zjednoczona lewica sprzeciwia się zaprowadzeniu powszechnego głosowania. Oto szanowny poseł doniósł, że z powodu różnic w stopniu oświaty różnych prowincyj i ich mieszkańców nie może oświadczyć się za powszechnem głosowaniem, że jednak jest za parlamentarnem zastępstwem klasy robotniczej. P. Marchet przyznał zatem, że zjednoczonej lewicy rozchodzi się tylko o to, aby w słowiańskich prowincyach sztucznie stworzona większość niemiecka nie ucierpiała przy dalszym postępie wolności. Referentem tego zgromadzenia był dr. Kronawetter, który omawiał reformę wyborczą i oświadczył, że jedynie zaprowadzenie powszechnego, równego i bezpośredniego głosowania może robotnikom zagwarantować uzyskanie odpowiednich warunków życia. W tym samym duchu przemawiał p. Feigl, który potępiając zarówno rząd, jak stronnictwo chrześcijańsko socyalistyczne oświadczył, że tylko pod warunkiem takiej reformy wyborczej można pogodzić się z koalicyą parlamentarną.

Z Paryża. Wyrok w procesie anarchistów.

Orzeczenie ławy przysięgłych w procesie trzydziestu anarchistów było do pewnego stopnia niespodzianką i musiało niemile dotknąć sfery sądownicze. Sędziowie przysięgli zaprzeczyli winy podsądnych co do utworzenia stronnictwa przewrotu i kierowania niem, a potwierdzili jedynie winę dwóch oskarżonych: Ortiza i Cheriocottiego przez dopuszczenie się zwykłej kradzieży. Na tej podstawie zasądzono Ortiza na 15, Chericottiego zaś na 8 lat więzienia. Bertani za noszenie zakazanej broni skazany został na 16 franków grzywny i 6 miesięcy więzienia.

Zasądzeni nie wołali po ogłoszeniu wyroku: „Niech żyje anarchia!" Odradzono im to i posłuchali rady. Grave, Faure, Feneon i w. i., których właściwie za teoretyków w sprawie anarchizmu uważać należało, zaczekali wraz z obrońcami swoimi w sali, aż tłumy ludności, zresztą mimo niedzieli niezbyt liczne, rozeszły się do domów.

Prasa w ogóle nie szczędzi rządowi z powodu wyniku tego procesu mniej lub więcej ostrych wymówek.

Figaro twierdzi, że proces będzie miał złe skutki gdyż za jego wynik spadnie wina na przysięgłych. Proces był źle wdrożony i źle prowadzony. Naiwnością było zakazywać ogłaszania dwóch przesłuchań, a pozwolić na zamieszczenie w dziennikach mów obrońców, a nawet oskarżonych. Wynikiem tego było uwielbianie doktryn antisocyalnych. Cały proces dowodzi nieudolności ministra sprawiedliwości i jego doradców, którzy wielkie wrażenie wywrzeć chcieli i w usiłowaniach tych srodze doznali zawodu.

Dziennik *Justice* zauważył, że przysięgli nie ulegali bojaźni; nie są oni anarchistami, lecz republikanami.

Libre Parole dochodzi do wniosku, że myśli są wolne, a tylko propaganda czynna będzie potępioną.

Journal des Débats sądzi, że oskarżenie nie wydawało się przysięgłym dostatecznie uzasadnionem. Ustawa z r. 1893 okazała się niewystarczającą; spodziewajmy się, że ustawa z r. 1894 silniej oddziała.

Dzienniki socyalistyczne zgodnie wypowiadają zdanie, że rząd procesem tym ratować pragnął społeczeństwo, lecz poniósł przy tem klęskę niebywałą. Tylko pospolitych zbrodniarzów zasądzono, a ci nie mają politycznego charakteru. W wyroku sędziów przysięgłych upatrują dzienniki socyalistyczne i radykalne tryumf wolności myśli.

Natomiast umiarkowane republikańskie i konserwatywne ubolewają nad wyrokiem sądu przysięgłych, za który po części także i rząd czynią odpowiedzialnym.

Z Bułgaryi.

Książę bułgarski Ferdynand powrócił onegdaj do Sofii. Pomimo że książę wymówił się od wszelkich owacyj ludność powitała go z nietajonym zapałem. Dziś przypada rocznica wstąpienia Ferdynanda na tron. Zapewniają, że książę uświęci ten dzień ułaskawieniem wielu osób, uwięzionych zwłaszcza za zbrodnie polityczne.

Potwierdza się wiadomość o zamierzonym powrocie Dragana Zankowa do Bułgaryi. Prywatnie donoszą, że skompromitowany patron moskalofilów bułgarskich wyjechał już z Petersburga. Niewiadomo tylko, czy rząd bułgarski pozwoli mu przekroczyć granice księstwa. Zięć Zankowa Lukanow toruje teściowi swemu drogę i ogłasza, że Zankow pisze się najzupełniej na program nowego organu swego stronnictwa *Saglassów*, którego główną zasadą jest utrzymanie dynastyi i pielęgnowanie dobrych stosunków z wszystkiemi mocarstwami na podstawie niezależności Bułgaryi.

Organ partyi rządowej *Przyjaciel Ludu*, wydawany w Sofii, omawia sprawę pojednania się z Rosyą. W odpowiedzi na ostatnie enuncyacye prasy rosyjskiej, z których wynika, że carat niczego innego nie pragnie, jak tylko dominującego wpływu nad armią bułgarską i obsadzenia dwóch portów Warny i Burgas, organ ten pyta się zwolenników pojednania: „Czy mielibyśmy się naprawdę sprzedać rosyjskiemu państwu, aby nas ono jak bydło na rzeź przed Konstantynopol powiodło i aby car rosyjski po kościach naszych miał tam tryumfalny wjazd swój odbyć? Pojednania z Rosyą my bynajmniej nie potrzebujemy. Jesteśmy poddani sułtanowi, tworzymy część państwa ottomańskiego, a ze stanowiska prawa międzynarodowego nie wolno nam nikomu żadnych terytoryów odstępować, ani z nikim się jednać. Rzeczą to sułtana i mocarstw".

Z Serbii.

Coraz to częściej w serbskich pismach opozycyjnych pojawiały się wiadomości o tajnej konwencyi istniejącej rzekomo pomiędzy rządem belgradzkim i Austro-Węgrami. Ostatni komunikat zamieszczony w urzędowym organie *Srpske Novini* stanowczo pogłoskom tym zaprzecza, nadmieniając w końcu, że liberalnym pismom, które wbrew tylokrotnym zaprzeczeniom urzędowym istnienie tajnej konwencyi przedstawiają jako fakt dokonany, dana będzie wkrótce sposobność udowodnienia swych twierdzeń przed sądem.

Redaktor pisma *Male Novine* Pera Todorovicz w artykule przez siebie podpisanym oświadcza, że w maju miał rozmowę z Stambułowem w Sofii, przyczem Stambułow mu oznajmił, że przywódca radykałów Mikołaj Pasicz wobec decydujących czynników w Petersburgu zobowiązał się wszelkich sił dołożyć do strącenia dynastyi Obrenowiczów i osadzenia na serbskim tronie jednego z książąt rosyjskich. Stambułow miał zarazem upoważnić Todorovica do podzielenia się tą wiadomością z Milanem.

Sensacyjna ta rewelacya nie budzi jednak wiary u tych zwłaszcza, którzy wiedzą o tem, że Todorowicz od czasu, jak go Pasicz z radykalnego stronnictwa wykluczył, stał się jego najzawziętszym wrogiem.

Kronika.

Kraków, 14 sierpnia.

Następny numer naszego pisma, z powodu przypadającego jutro uroczystego święta Wniebowzięcia N. P. Maryi, wyjdzie dopiero we czwartek o zwykłej porze.

O ś. p. Ludwiku hr. Wodzickim donoszą, że zwłoki jego znaleziono w wagonie kolejowym w Douai. Jechał on z Paryża do Ostendy i umarł nagle, prawdopodobnie skutkiem ataku apoplektycznego. Dyrektor paryskiej filii banku dla krajów koronnych, p. Strauss, dowiedziawszy się o nagłym zgonie swego szefa, udał się natychmiast do Douai, sprowadził jego zwłoki do Paryża i złożył je na katafalku w kościele św. Magdaleny.

Nagły zgon hr. L. Wodzickiego spowodować mogły smutne wypadki w jego rodzinie. W krótkim czasie stracił zmarły trzech synów, co tak podziałać miało na jego żonę, z domu hr. Zamoyską, że popadła w melancholię i musiano ją umieścić w zakładzie dla obłąkanych w Paryżu. Hr. Wodzicki cierpiał od dłuższego czasu na ischias, a stan jego zdrowia pogarszał się jeszcze skutkiem częstych podróży do Paryża, jakie podejmować musiał dla odwiedzenia chorej żony i dwóch córek, przebywających również w Paryżu.

Zwłoki ś. p. Ludwika hr. Wodzickiego mają być zabalsamowane i sprowadzone do Tyczyna w Galicyi

Program podróży i pobytu cesarza Franciszka Józefa we Lwowie, ogłoszony przez urzędową *Gazetę Lwowską*, jest następujący:

Cesarz przybędzie do Rzeszowa w piątek dnia 7 września o godz. 6 m. 10 rano (czas średnio-europejski). Na dworcu powitają cesarza: namiestnik, naczelnicy miejscowych władz, duchowieństwo i naczelnicy gmin.

Przyjazd do Lwowa o godz. 10 m. 35 przed południem (czas średnio-europejski). Na dworcu oczekiwać będą: komendant korpusu, książę marszałek krajowy na czele Wydziału krajowego, przedstawiciele szlachty, Rad powiatowych i miast, wiceprezydent namiestnictwa, członkowie komitetu wystawy. Książę marszałek powita cesarza krótką przemową. Przy bramie tryumfalnej powita następnie cesarza krótką przemową prezydent miasta, poczem monarcha uda się powozem do swej rezydencyi, poprzedzony przez prezydenta miasta. Dostojnicy dworscy, władze cywilne, korpus oficerski, duchowieństwo ustawią się przed gmachem namiestnictwa i powitają cesarza u wjazdu do pałacu. O godz. 1 (czas lwowski) uroczyste przyjęcie. Porządek tego przyjęcia później ogłoszony będzie. O godz. 4 po południu wycieczka na wystawę. Prezes wystawy ks. Adam Sapieha powita cesarza przemową w pawilonie przemysłowym, poczem nastąpi zwiedzanie wystawy. O godz. 6 m. 30 wieczorem obiad dworski. O godz. 8 wieczorem korowód z pochodniami i serenada O godz. 9 wieczorem przyjęcie u ks. Adama Sapiehy. Oświetlenie miasta.

W sobotę dnia 8 września: O godz. 9 rano cicha msza św. w rz.-kat. kościele archikatedralnym, potem zwiedzanie: IV gimnazyum państwowego, koszar artyleryi im. arcyksięcia Leopolda Salvatora i baraków artylerzyckich, domu inwalidów i baraków piechoty, gr kat. seminaryum duchownego. O godz. 3 po południu wycieczka na wystawę. O godz. 6 m. 30 wieczorem obiad dworski. O godz. 9 wieczorem przyjęcie w gmachu sejmowym.

W niedzielę dnia 9 września: O godz. 9 rano cicha msza św. w rz.-kat. kościele archikatedralnym, potem zwiedzanie: szkoły ludowej im. Mickiewicza, galicyjskiej Kasy oszczędności, uroczyste otwarcie fakultetu medycznego. O godz. 3 po południu zwiedzanie: gmachu namiestnictwa, strzelnicy miejskiej, wycieczka na Wysoki Zamek. O godz. 6 m. 30 wieczorem obiad dworski. Po obiedzie dworskim wycieczka na wystawę.

W poniedziałek dnia 10 września: O godz. 8 rano parada wojskowa. O godz. 11 przed południem audyencye publiczne. (Termin zgłaszania się do tych audyencyj zostanie później podany). O godz. 5 po południu zwiedzanie budującej się ujeżdżalni wojskowej i koszar piechoty na placu Jabłonowskich, następnie dalsze zwiedzanie wystawy. O godz. 6 m. 30 wieczorem obiad dworski. O godz. 9 wieczorem przyjęcie u Wilhelma hr. Siemieńskiego-Lewickiego.

We wtorek dnia 11 września: O godz. 6 m. 30 wieczorem (czas lwowski) obiad dworski. O godz. 8 wieczorem (czas średnio-europejski) odjazd ze Lwowa. Duchowieństwo, władze cywilne i wojskowe, oraz reprezentacye zbiorą się na dworcu celem uroczystego pożegnania cesarza.

Wszystkie oznaczenia czasu w powyższym programie rozumieją się według czasu lwowskiego, z wyjątkiem godzin przyjazdu i odjazdu, podanych według czasu średnio-europejskiego.

Nowy uniform obrony krajowej. Cesarskiem postanowieniem zostały wprowadzone następujące zmiany w umundurowaniu obrony krajowej: 1) szeregowcy obrony krajowej otrzymują kapelusz strzelecki z pióropuszem i kabat mundurowy. 2) Oficerowie pieszych pułków obrony krajowej noszą numery pułkowe w liczbach arabskich na czapkach, kapeluszach, tudzież na guzikach. U szeregowców liczby pułkowe będą uwidocznione na kapeluszach oraz na naramiennikach bluz i kabatów. 3) Sześć pułków jazdy obrony krajowej otrzymają mundury na wzór ułanów obrony krajowej z tą jedynie różnicą, że numery pułkowe na kasku będą pokryte czarnym lakierem, że też numery znajdować się będą jedynie na guzikach mundurów oficerskich oraz że frendzle od ułanek z tyłu zostaną odjęte. 4) Strzelcy konni w Dalmacyi otrzymują kapelusze z pióropuszem. 5) Oficerowie, podoficerowie i szeregowcy zakładów mundurowych dla obrony krajowej nosić będą te same uniformy co żołnierze obrony krajowej bez numerów na naramiennikach.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" nadesłała p. Marya Mikulicz z Göggingen 2 złr.

Z teatru miejskiego donoszą nam: Jutro we środę ostatnie przedstawienie operowe. Daną będzie opera w 2 aktach „Pajace" R. Leoncavalla z p. Aleksandrem Myszugą w partyi głównej. Publiczność krakowska zawsze mile słucha znakomitego śpiewaka, a partya Cania jest jedną z najlepszych z jego bogatego repertoaru. Na zakończenie danym będzie balet, układu p. Zaborskiego „Wesele w Ojcowie".

Teatr miejski aż do 1 września będzie zamknięty, w którym to dniu odbędzie się pierwsze przedstawienie zimowego sezonu dramatu i komedyi.

Wycieczka artystyczna. Znani artyści obecnie opery w Krakowie, primadonna opery paryskiej p. Clarisa Cordier, tenorzysta p. Stanisław Jarański, artysta opery warszawskiej, i bas-baryton p. Władysław Paszkowski, artysta scen włoskich, wybierają się na wycieczkę artystyczną po większych miastach i krajowych zdrojowiskach w Galicyi. — Pierwszy wieczór odbędzie się w piątek 17 bm. w Wieliczce. Niepodobna wątpić, iż artystyczna ta trójca, przygotowawszy niezmiernie urozmaicony program wieczorów, nietylko zainteresuje publiczność, lecz i dozna prawdziwego powodzenia, na jakie rzetelnie zasługuje.

Zmarli. Dnia 6 bm. zmarł w Calarasi w Rumunii dr. Franciszek Artur Frankiewicz, lekarz, w 53 roku życia. Zmarły wstąpił jako student filozofii w r. 1863 w szeregi powstańcze. W nieszczęśliwej bitwie pod Radziwiłłowem wzięty został do niewoli rosyjskiej i wysłany na Sybir. Za staraniem familii powróciwszy stamtąd w grudniu r. 1868 wyjechał po kilkomiesięcznym pobycie w kraju do Szwajcaryi na studya medyczne. W roku 1873 otrzymał posadę lekarza rządowego w Rumunii, na którem to stanowisku dotychczas pozostawał. Wybitny talent posiadał zmarły do języków; prócz niemieckiego mówił dobrze po francusku, rosyjsku, rumuńsku, serbsku i bułgarsku.

Z placu wystawy. *(W. Dbr.)* Lwów, 13 sierpnia. Węgrzy przybyli w liczbie 110. Na dworcu kolejowym prócz licznej publiczności zjawili się na ich powitanie: reprezentant miasta, komitetu wystawowego, komitet obywatelski, honorowy oddział straży ogniowej ochotniczej i muzyka „Harmonii".

O wpół do 10 wśród okrzyków *„eljen!"* wjechał pociąg, wiozący Węgrów. Kiedy goście opuścili wagony, przemówił do nich honwed weteran z r. 1849 p. Smalawski i powiedział, że radość, z jaką dziś witamy wycieczkę węgierską, jest wyrazem odwiecznej sympatyi dwóch narodów i odwdzięczeniem się za serdeczne przyjęcie, jakiego doznali Polacy w Budapeszcie w r. 1885. *Eljen om Magyar orszag!* Niech żyją Węgrzy! — zakończył mowca publiczność podchwyciła ten okrzyk, a muzyka zagrała „marsz Rakoczego". Odpowiedział ze strony Węgrów Csendics, który zakończył swą mowę okrzykiem na cześć Polaków, poczem nastąpił wjazd do miasta. Csendics, radca magistratu i weteran walki o niepodległość węgierską, Józef Vascary Kovacs są gośćmi miasta, które dla nich przygotowało kwatery w hotelu „Imperial".

W południe odbyło się powitanie przybyłych na wystawie.

Ze strony komitetu przemówił do nich hr. Stanisław Badeni i zakończył okrzykiem: Naród węgierski niech żyje! — powtórzonym przez obecnych. P. Csendics odpłacił się mową uwieńczoną znowu okrzykiem: „Niech żyje Polska!", poczem organizator wycieczki, dyrektor budapeszteńskiego muzeum handlowego p. Rath przemówił, wznosząc okrzyk na cześć polskiej pracy. Nastąpiło zwiedzanie wystawy.

Najważniejszą nowiną wystawową jest, że cesarz przybywa stanowczo dnia 7 września. Urzędowa *Gazeta Lwowska* ogłasza nawet szczegółowy program pobytu cesarskiego we Lwowie.

Pojutrze, środa, dzień świąteczny, przedstawiać będzie publiczności na wystawie mnóstwo przyjemności. Przedewszystkiem odwołana z niedzieli tombola da pole popian chcącym pobróbować się z losem, przygotowują się też inne niespodzianki, między niemi w ten dzień zabłyśnie owa fenomenalna, uprzednio już zapowiadana olbrzymia lampa naftowa o sile 12.000 świec. Dla uprzystępnienia publiczności zwiedzania „Racławic", które wywołują coraz to silniejszy i trwalszy zachwyt, dyrekcya wystawy wypłaciła przedsiębiorstwu pewien ryczałt, za co uzyskała to, iż w tę środę wszyscy goście wystawowi mogą zwiedzić „Racławice" za opłatą tylko 25 ct.

O Slązakach, którzy bawią jeszcze w naszem mieście, zauważę, że z wielkiem zajęciem zwiedzają naszą wystawę, witani wszędzie przez publiczność serdecznie. Najbardziej naturalnie podobały się im „Racławice", a z innych widowisk pociąga ich tak „Wieliczka" Stachiewicza, która już od wczoraj otwarta jest dla publiczności. Architekt p. Perés umieścił ten cykl obrazów bardzo dowcipnie w podziemnych chodnikach i ściśle skopiowanych z galeryi w kopalniach wielickich. Dyle sosnowe, na których znać tu i owdzie zacieki solne, podpierają sklepienie i utrzymują ściany, które doskonale imitują bryły solne, gdzieniegdzie zwieszają się solne stalaktyty, a ukryte pomiędzy niemi elektryczne lampki, zielone lub czerwone, rozsiewają jakieś tajemnicze półświatło. Jednem słowem warto zwiedzić „Wieliczkę" na wystawie nietylko dla obrazów, ale i dla samego podziemia.

Cykliści nasi myślą o ponowieniu wyścigów na placu wystawy, mianowicie na boisku. Istnieje plan ustanowienia szeregu kosztownych nagród honorowych. Jeśli projekt ten przyjdzie do skutku, wyścigi odbędą się około 11 września.

Z początkiem września otwartą będzie wystawa koni, zapowiada się ona świetnie. Już teraz musiano zamknąć zgłoszenia, bo brak miejsca po stajniach. Zgłoszono dotychczas 302 koni dworskich, a 187 włościańskich.

Zdjęcie fotograficzne uczestników wycieczki na wystawę lwowską, odbytej pod przewodnictwem inspektora szkół w Krakowie p. Twaroga, wykonał nader udatnie zakład fotograficzny p. Bergmana na

wystawie we Lwowie. Zdjęcie to wystawionem jest w handlu p. Fiszera, w Rynku linia A-B, gdzie też można zamawiać dalsze odbicia pamiątkowej grupy.

„Sypanie kopca Kościuszki“. Nakładem wiedeńskiej firmy H. O. Miethke wyszła heliograwurowa reprodukcya obrazu Zygmunta Ajdukiewicza: „Sypanie kopca Kościuszki r. 1821“. Na pochwałę wspomnieć należy, że wykonanie pięknego dzieła artysty wypadło bez zarzutu i zasługuje na rozpowszechnienie. Heliograwurę wystawiła krakowska księgarnia p. Krzyżanowskiego.

Wystawka fotograficzna przy rogu ulicy Floryańskiej p. Józefa Sebalda, na której uwidoczniony jest „Faust“, wystawiony w teatrze krakowskim we wszystkich prawie scenach, ściąga liczną publiczność, podziwiającą w odtworzeniach fotograficznych — zdjętych istotnie znakomicie — bohaterów tej opery pp. Jarońskiego, Paszkowskiego, Klarissę Cordier i innych. Fotografie, okolone piękną, odpowiednią winietą, świadczą chlubnie o wykonawcy.

Wpisy do kraj. szkoły tkackiej w Krośnie zaczną się dnia 20 b. m. i trwać będą do 1 września. Warunki przyjęcia: ukończenie z dobrym postępem przynajmniej szkoły ludowej, albo odpowiedne temu wykształcenie w inny sposób nabyte; fizyczne uzdolnienie do pracy przy warsztacie tkackim i ukończony czternasty rok życia. Bliższych wyjaśnień udziela na żądanie zarząd szkoły.

W krajowej szkole sukienniczej w Rakszawie, w powiecie łańcuckim, w dniu 1 września b. r. rozpoczyna się kurs nauki. Celem szkoły jest wykształcenie uczniów w wyrobach wszelkiego rodzaju sukna, koców i t. p., w ogóle artykułów, wchodzących w zakres sukiennictwa. Nauka trwa dwa lata. Do nauki przyjętym być może uczeń, jeżeli ukończył szkołę ludową, ma skończonych 14 lat życia i jest dostatecznie fizycznie rozwinięty, by mógł pracować na warsztatach. Nauka w szkole udziela się bezpłatnie. Zgłoszenia przyjmuje zarząd szkoły po dzień 31 sierpnia b. r.

W Warszawie przebywa obecnie znakomity krytyk duński, Jerzy Brandes.

Z Królestwa Polskiego pod datą 10 b. m. z Radomia donoszą: Epidemia nie na żarty; niety ko się nie zmniejsza, ale z każdym dniem groźniejsze przybiera rozmiary. Handel i przemysł ustały — z prowincyi nikt nie przybywa z miasta zamożniejsi uciekają. Wśród rzemieślników nędza, brak nietylko odbiorców, ale nawet materyału do roboty. Szewcy np. nie mają z czego robić obuwia, gdyż na 18 sklepów ze skórą tylko jeden otwarty. Epidemia szerzy się przedewszystkiem wśród najbiedniejszej izraelickiej ludności, to też dzielnice przez nich zamieszkałe: „Wał“, „Piekło“, „Nowy Swiat“, „Zamłynie“, ze wszystkiem opuszczone i pozamykane.

Z Kieleckiego donoszą, iż w tej gubernii cholera słabnie, posuwając się od granicy austryackiej ku Pinczowowi — w trop za uciekającymi żydami. Wioski, cieszące się dobrobytem i umiarkowanem życiem są pomijane lub bardzo nieznacznie atakowane przez epidemię, która prawie wyłącznie zabiera ofiary z najbiedniejszych i źle odżywianych mieszkańców. Ruch handlowy słabo się ożywia.

Z Bochni wycieczkę do Lwowa młodzieży szkolnej bocheńskiej uchwalił komitet korpusu wakacyjnego bocheńskiego, a równocześnie walne zgromadzenie „Czytelni“ w Bochni postanowiło urządzić wspólną wycieczkę swych członków i współobywateli. Rada powiatowa bocheńska asygnowała na wspólną wycieczkę włościan z powiatu zasiłek w kwocie 500 złr., a na cele korpusu wakacyjnego kwotę 50 złr.

Z Brzeżan donoszą 10 b. m.: Dnia 5 b. m. odbył się w tutejszym ogrodzie miejskim, staraniem młodzieży akademickiej, festyn, z którego czysty dochód przeznaczono na budowę polskiego gimnazyum w Cieszynie. Publiczność brzeżańska zgromadziła się na festynie nader licznie, a nawet z okolicy przyjechało wiele osób tak, że zdołano dość znaczną sumę zebrać na powyższy cel. Świadczy to najwymowniej o zainteresowaniu, jakie budzi w naszej publiczności sprawa Śląska i może będzie pobudką dla sfer kompetentnych, by sprawę tę trochę energiczniej niż dotąd traktowały.

Ślub neofitki. Niezwykłe tłumy publiczności otaczały w sobotę kościół św. Aleksandra w Warszawie w godzinach wieczornych. Przyczyną zbiegowiska — jak donosi *Gaz. Warsz.* — był ślub, zawarty przez dwoje młodych ludzi w niezwykle romantycznej sytuacyi. On — biedny rzemieślnik, poznał i pokochał młodziutką i piękną córę izraelską. Wykradł ją tedy, oddał w ręce swych krewniaków, celem przygotowania jej do przyjęcia chrztu świętego. Naturalnie, że dziewczę płacąc wzajemnem uczuciem, zgodziło się na wszystkie projekty ukochanego. Przed dwoma miesiącami odbył się chrzest, a w sobotę nastąpił ślub. Oprócz tłumów plac zalegających, cała świątynia była zapełniona ciekawymi. Wszyscy radzi byli spojrzeć na oblubieńców, łączących się węzłem małżeńskim w tak niezwykłych okolicznościach. Gdy młoda para opuszczała świątynię, tłumy formalnie zabarykadowały wyjście. Wreszcie jeden ze sprytnych warszawskich gawroszów, których nigdy i nigdzie nie brak, krzyknął: panowie — łańcuch! W oka mgnieniu posłuchano komendy i utworzono szeroki szpaler, którym wygodnie kroczyła nadobna para, a gdy już znalazła się na schodach kościelnych, gromkie i przeciągłe brawa ją powitały. Gdy ruszyła kareta z nowożeńcami, gawiedź tłumnie ją otoczyła wykrzykując wiwaty na cześć państwa młodych.

Z Dąbrowy Górniczej po katastrofie donoszą *Kur. Warsz.* W uzupełnieniu naszej ostatniej depeszy, zaznaczamy, że partya górników-ochotników, która wyprawiła się pochylnią na rekonesans wnętrza kopalni, zdołała dotrzeć do podszybia „Paryża“, co jest najpewniejszą wskazówką, że pożaru w kopalni w łaściwem znaczeniu tego wyrazu niema, ale lekkie wyziewy, jakie się jeszcze podnoszą z szybu „Szaper“, nie są niczem innem, jak parą formującą się na dnie od wody i dopalających żużli. Inżynierowie obliczają straty na trzy miliony rubli. Kopalnia produkowała 19 milionów pudów węgla rocznie i zatrudniała około 1.400 robotników. Wszyscy oni chwilowo pozostali bez zajęcia, lecz zarząd towarzystwa zamierza dać im zatrudnienie w drugiej kopalni: „Mortimer,“

Nieszczęśliwy wypadek na polowaniu. Czerniowiecka *Gazeta Polska* donosi: Dnia 8 b. m. Antoni Markowicz, uczeń VIII klasy radowieckiego gimnazyum na Bukowinie, w towarzystwie swoich dwóch przyjaciół poszedł na polowanie. W lesie zajęli stanowiska tak, że Markowicz stał w środku. Naraz wybiega z lasu niedźwiedź. Markowicz daje dwa strzały. Niedźwiedź sadzi prosto na chłopca, który ze strachu przykucnął i schował się za drzewo. Nagle pada strzał, Markowicz krzyknął i padł twarzą do ziemi. Przyjaciel jego, stojący po lewej stronie, widząc, że się coś rusza pod drzewem, myślał, że to niedźwiedź, dał ognia i przeszył go przez plecy na wylot. Nieszczęśliwego z resztkami życia odnieśli do domu, lecz lekarze zawyrokowali, że żyć nie będzie.

Sędziwy wiek. Z Kijowa donoszą, że bawi tam obecnie Teresa hr. Raciborowska, licząca 106 lat. Pani ta przyjechała dla zasięgnięcia porady lekarskiej. Dotąd staruszka cieszyła się jak najlepszem zdrowiem.

Śmierć w kotle. Ofiarą strasznego wypadku padło w sobotę troje ludzi w hucie Katarzyna pod Sosnowicami. Robotnicy hutowi: Jędrzeik (16-letni), Mazur (18-letni) i Krecznerk (19-letni), wyznaczeni zostali do odbijania utworzonego przez wodę kamienia wewnątrz jednego z kotłów parowych. W czasie gdy pracowali w kotle, maszynista, zapomniawszy, że się tam znajdują, otworzył krany, puszczając parę do kotła. Dwaj robotnicy, mianowicie Mazur i Krecznerk, znaleźli śmierć natychmiastową w kotle i wydobyto już tylko strasznie zeszpecone ich ciała. Jędrzeik miał tyle siły, że zdołał z kotła wyskoczyć, lecz strasznie poparzony na całem ciele. Odwieziony do szpitala Towarzystwa sosnowickiego, pomimo energicznego ratunku, w strasznych męczarniach życie zakończył.

Pokłady złota. Z Syberyi donoszą, że w pobliżu Karkaralińska, w gubernii omskiej, niejaki Polakow, ataman kozacki, odkrył pokłady złota nadzwyczajnie bogate. Znalazł on także dyament, ważący 56 i pół karata, oszacowany na 100.000 rs. Polakow udał się do Moskwy dla sprzedania owego dyamentu.

Polacy w uniwersytecie genewskim. W ciągu ubiegłego roku szkolnego na uniwersytecie genewskim wykładał jako docent prywatny p. Łagodziński (na wydziale chemicznym). Asystentami na wydziale medycznym byli: p. Wiśniewski (histologia) i panna Anna Lipnowska (klinika ginekologiczna). Egzamina doktorskie pierwsze złożyły panny: Stefania Suszczyńska, Jadwiga Korzon, Matylda Piotrowska i Ludmiła Rozen, bakalorat panna Makarow. Licencyat nauk społecznych p. Włodek. Atlas anatomiczny profesora Laskowskiego, który przyniósł twórcy wysoki order włoski, został wykończony. Część jego znajduje się obecnie na wystawie powszechnej we Lwowie.

Ilu jest Niemców w Rosyi? Niedawno pokończyła swe roboty komisya, wyznaczona przez rząd rosyjski dla zebrania dat statystycznych o Niemcach i koloniach niemieckich w Rosyi. Otóż według obliczenia tej komisyi, w prowincyach nadbałtyckich żyje 200 000 Niemców, a w innych guberniach rosyjskich przeszło 400.000.

Analfabeci w armii pruskiej. Liczba analfabetów, czyli żołnierzy nieumiejących ani czytać, ani pisać zmniejsza się w armii pruskiej corocznie. Urzędowe zestawienie z r. 1892/3 podaje następujące liczby: Z pomiędzy 10.000 żołnierzy było analfabetów w Prusach Wschodnich 98, w Zachodnich Prusach 401, w Brandenburgii 15, w Pomeranii 22 w W. Ks. Poznańskiem 172, na Śląsku 57, w Saksonii 7, w Szlezwigu-Holsztynie 10, w Honowerze 4, w Westfalii 8, w Heskiej Nasawii 14, w prowincyi nadreńskiej, w W. Ks. Heskiem 2, w Meklenburg-Schwerin 5, w Reuss (młodsza linia) 23, w Bremenie 25, w Alzacyi i Lotaryngii 30 procent.

Fonograf w polityce. Pisma londyńskie donoszą, że lord Salisbury pierwszy korzysta z wynalazku fonografu w kierunku praktycznym. Zdarza się często, że sekretarza lorda nie ma w domu, gdy potrzeba mu właśnie dać pewne polecenie i instrukcye. Lord Salisbury nie zostawia poleceń swych na piśmie, ale wypowiada je do dwóch, znajdujących się w tym celu w jego gabinecie fonografów. Po powrocie sekretarza fonografy dają mu polecenia lorda „ustnie“.

Z życia kolarzy. W Brukseli wprowadzają zajmującą nowość. Oto na stacyach straży pożarnych stoi pewna ilość kół dla strażaków w razie pożaru. Sportowe pisma angielskie i francuskie bardzo przychylnie witają tę nowość, domagając się zaprowadzenia jej także u siebie. W Gracu, liczącym około 120.000 mieszkańców, istnieje 13 klubów kolarskich, a w ich liczbie jeden wyłącznie damski. Ogólna liczba kolarzy wynosi tam przeszło 4.000 osób. Szczególniejszy „rekord“, świadczący o nadzwyczajnej sile nóg, stworzył niejaki Wiktor Gagylaky, członek gradeckiego klubu bicyklistów; zrobił on mianowicie 3.200 głębokich przysiadów, bez przestanku w ciągu 2 godzin 20 minut, pod ścisłą kontrolą dwu członków tamtejszego niemieckiego towarzystwa gimnastycznego. Nie rychło zdaje się znajdzie się spółzawodnik, któryby mógł mu dorównać.

Instytut antropometryczny w Londynie ogłasza wyniki badań, przedsięwziętych „nad długością i siłą względną strony prawej i strony lewej u mężczyzn i kobiet“. Wyniki te wykazują, że śród mężczyzn 50,9% ma ramię prawe silniejsze. U kobiet stosunek, mających lewe ramię silniejsze, jest mniejszy, wynosi tylko 24,5%. W zamian za to pomiary dynamometryczne wykazały, że 28,6% z nich ma oba ramiona siły równej. Co do długości ramion i nóg, to zauważono, że w większej części ramię prawe i noga lewa są dłuższe, niż ramię lewe i noga prawa. Obu stron równych nie spotkano ani razu.

Tatuowanie zamiast ślubnych obrączek. W *Pall Mall Gazette* wyczytaliśmy osobliwy wniosek, przedstawiony przez p. Knolly, ku ochronie płci pięknej od wiarołomstwa mężczyzn. Autor proponuje, aby zamiast obrączek, stanowiących łatwy do usunięcia dowód, iż się ślubowało wiarę, wypalano przy zawieraniu związków małżeńskich obu stronom na trzecim palcu lewej ręki znak w kształcie obrączki. Osoby niezamężne, i ludzie nieżonaci, którzyby pozwolili sobie na podobne tatuowanie, mają być karani sądownie. Wdowom i wdowcom wypalają gwiazdki nad obrączką, rozwodnicy mieliby przerzynającą ją w poprzek kreskę. Operacyi tatuowania dokonywałby rzeczoznawca w urzędzie cywilnym. P. Knolly wzywa wszystkich tych, którym projekt jego do serca przypadnie, aby utworzyli związek propagacyjny.

Trzęsienie ziemi w Sycylii. Wszystkie piękne, małe miasteczka, którs rozsiadły się u stóp Etny, we wschodniej części Sycylii, nawiedziło d. 8 b. m silne trzęsienie ziemi. Rok bieżący dostarcza pod tym względem mieszkańcom południa wrażeń strasznych bardzo wiele. Według zdania uczonych, Etna dużo jeszcze zapowiada niespodzianek, to też ludność tameczna gotuje się na wszystko i zabezpiecza jak może siebie i swój dobytek. Noc była piękna i nic rankiem nie zapowiadało nieszczęścia. Słońce dobrze się już podniosło, gdy usłyszano huk podziemny, odczuto kołysanie ziemi. Ludność nie tracąc przytomności, zabrała się do ratunku, zaczęła wynosić meble z domów i czemprędzej w polu rozpinać namioty na prowizoryczne życie. Po lekkiem, pierwszem wstrząśnieniu nastąpiło drugie, silniejsze. Domy porysowały się, a niektóre nawet runęły. Ilość ofiar dotąd nie została oznaczona. Ci, co zawczasu do trzęsienia się przygotowali i opuścili miasta, zdołali się ocalić, w murach jednak padło pod gruzami wiele osób. Jeden z robotników, w przystępie strachu, wyskoczył oknem i poniósł śmierć na miejscu. Opowiadają również o paru spełnionych bohaterstwach. Pewna młoda dziewczyna, podczas gdy domy padały, przypomniała sobie, że w mieszkaniu znajdują się jej dwaj braciszkowie; wbiega więc do domu, z trudem na rękach ich wynosi — i jeszcze nie zdążyła po wyjściu na ziemi ich postawić, gdy dach nad mieszkaniem, skąd braciszków dzielna dziewczyna wydobyła, runął z trzaskiem. Rząd rozwinął akcyę ratunkową i przychodzi z pomocą nieszczęśliwym, ale wobec spodziewanych jeszcze wstrząśnień wszelki ratunek nie da się ani określić, ani skutecznie zastosować.

Biblioteka chińska. Cesarska biblioteka w Pekinie została założona w XVIII wieku. Między 1772 i 1790 r. był opracowany i wydany katalog tej biblioteki. Obecnie z powodu wielu zmian, zaszłych w bibliotece, przystąpiono do nowego wydania katalogu. Urządzenie bibliotek publicznych znalazło zwolennika w Chinach. Wice król prowincyi Kanton założył w głównem mieście bibliotekę publiczną w r. 1890. Za jego pośrednictwem zebrano fundusz, od którego procenta idą na utrzymanie biblioteki. Z biblioteką jest połączona drukarnia, której celem jest „drukowanie dobrych i pożytecznych książek, dających możność porównania przeszłości z teraźniejszością i prowadzących na drogę sprawiedliwości, oraz wzmocnienia moralności“.

Spuścizny po wielkich muzykach. Nieśmiertelni mistrze tonów nie pozostawili po sobie imponujących majątków, a za życia nie opływali w takich dostatkach, jak dzisiaj wykonawcy ich arcydzieł. Po śmierci Mozart'a znaleziono 60 guldenów gotówką, a cały inwentarz jego, łącznie z małą biblioteczką dzieł muzycznych, oszacowano na 400 guldenów zaledwie. Spuścizna po Beethoven'ie była nieco większa. Majątek jego wynosił po sprzedaniu mebli i nut, 10.232 guldenów. Z tego wydano na koszta choroby i pogrzebu oraz opłaty sądowe 1213 guldenów. Kurator, dr. Bach, dodaje do sporządzonego opisu stanu majątkowego mistrza: „Że ta niewielka spuścizna majątkowa nie była odpowiednią do zasług wielkiego mistrza, to prawda i rzuciłoby to złe światło na jego współczesnych, gdyby powodów tej okoliczności nie należało szukać w jego sposobie myślenia i postępowania. Był on mistrzem znał tylko sztukę, zyski z niej pozostawiał innym.“ Litością przejmuje spuścizna po wielkim pieśniarzu Franciszku Schubercie. Według aktów znajdujących się w archiwach wiedeńskiego sądu krajowego, spuścizna ta składała się z następujących, przez sąd oszacowanych przedmiotów: 3 tużurków, 3 fraków, 10 par spodni, 9 kamizelek, ogółem wartości 37 guldenów; 1 kapelusza, 5 par trzewików, 2 par butów, — wartości 2 guldenów; 4 koszul, 9 chustek na szyję i do nosa, 13 par skarpetek, 1 prześcieradła, 5 powłoczek, — wartości 8 guldenów; 1 materaca, 1 poduszki, 1 kołdry, — wartości 6 guldenów; wszystkie stare muzykalia oceniono na 10 guldenów. Oprócz tych starych rzeczy, mających ogółem wartość 63 guldenów, po twórcy „Króla Olch“ nie pozostało żadnego innego mienia doczesnego. A przecież napisał on blisko 600 pieśni, z których 60 do wierszy Goethe'go, — oprócz znakomitych utworów muzyki kościelnej, koncertowej, kameralnej i salonowej. Drobna cząstka dochodów, jakie nakładcy z dzieł tych osiągają, wystarczyłaby na pokrycie swego czasu kosztów choroby i pogrzebu mistrza, poniesionych przez ojca jego, który był ubogim nauczycielem, obarczonym ośmiorgiem dzieci.

Korespondencya Redakcyi.

P. M. St. w Krakowie: Jesteśmy zdania, iż obchód odbywać się powinien w dniu przez tradycyę oznaczonym. Odkładanie nie jest właściwem, a w r. b. stan Wisły stał na przeszkodzie. Po dwóch blisko miesiącach od terminu, niepodobna żądać urządzenia pięknej tej zabawy. Nie wątpimy, iż w roku przyszłym, o ile stan rzeki pozwoli, odbędzie się ona staraniem dzielnych naszych „Sokołów“.

Panu W. K. w Dukli: Z wielu miast otrzymujemy narzekania na nieporządki. Narzekaniami temi moglibyśmy zapełnić cały dziennik. Sądzimy, iż zbiorowe skargi, wnoszone przez obywateli do władz gminnych, więcej złemu poradzą, aniżeli notatki w dziennikach.

Repertoar teatru krakowskiego.

We środę 15 sierpnia: Gościnny występ p. Aleksandra Myszugi: „Pajace“, opera w 2 aktach Ruggiero Leoncavalla, oraz „Wesele w Ojcowie“, balet w 1 akcie układu p. Zaborskiego, z muzyką Karola Kurpińskiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Kościuszko“** w dwóch ostatnich zeszytach przynosi treść następującą za lipiec: Sto lat temu (Wspomnienie): Uniwersał połaniecki z 7 maja, nadający ludowi wiejskiemu wolność i ulgi w pańszczyźnie. Inne także pod Połańcem czynności Kościuszki: Odezwa do Warszawian z 8 maja; Organizacya Rady Najwyższej Narodowej z 10 maja; Odezwa do obywateli brzeskich i kobryńskich z 15 maja, tudzież Ordynans Straszowi generałowi województwa sandomirskiego. Odwrót Moskali z pod Staszowa ku granicy pruskiej przed zbliżającym się na ich tyły z za Wisły generałem Grochowskim. Kościuszko w wojnie 1792 roku (Urywek z niewydanej jeszcze pracy historycznej. Bibliografia do dziejów i życia Kościuszki przez E. Callier'a. C. d. Za sierpień: Sto lat temu (Wspomnienie): Pochód Kościuszki z pod Połańca ku granicy pruskiej za ustępującym Denisowem. W pochodzie tym zatrzymują go przykre wiadomości z Warszawy i z Wilna o podkopujących władzę jego intrygach, którym zapobiegając wydaje odezwy: z pod Borkowa (21 maja) do Rady tymczasowej wileńskiej; z pod Wodzisławia (25 maja) do Komisyi Porządkowej Województwa Brzesko-Litewskiego; z pod Krzcięcic (2 czerwca) do Litwy całej i wszystkich Komisyj Porządkowych; jednocześnie i Rada Tymczasowa Wileńska (22 maja) zachęca do jedności i zgody w zastosowaniu się do rozporządzeń Naczelnika. Kościuszko w wojnie 1792 roku (Urywek z niewydanej jeszcze pracy historycznej) C. d. Bibliografia do dziejów i życia Kościuszki przez E. Callier'a C. d.

Dział ekonomiczny.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx.) Dnia 13 b. m. przypędzono 2500 węgierskich, 564 galicyjskich, 388 bukowińskich i 1092 niemieckich, razem zatem 4544 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi rzeźnej wołów opasowych: węgierskich wyborowych od 64 do 67 złr., średnich od 61 do 63 złr., poślednich od 58 do 60 złr.; galicyjskie wyborowe po 64 do 66 złr., średnie po 61 do 63 złr., poślednie od 58 do 60 złr., niemieckie wyborowe po 67 do 69 złr., średnie po 63 do 66 złr., poślednie po 60 do 62 złr., a wołów włościańskich od 52 do 60 złr. Byki i krowy płacono po 26 do 36 złr. za cetnar metryczny wagi zwierzęcia żywego.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego).
Kraków, dnia 14 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	735·5 mm	735·4 mm	737·9 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+15°,0	+13°,0	+16°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SW 1	WSW 2	WSW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	81%	87%	55%
Stan nieba (pog. 10 zup. pochm.)	10	10	10

Uwagi: W nocy padał deszcz.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Rjeka, 14 sierpnia. W magazynie kolejowym, mieszczącym znaczne zapasy towarów, wybuchł wczoraj pożar. Zajął się też drugi magazyn przyległy. Pożar przybrał ogromne rozmiary. Mnóstwo ludzi pracuje nad jego ugaszeniem.

Budapeszt, 14 sierpnia. Węgierskie kasy państwowe wykazują na drugi kwartał b. r. dochód ogólny w kwocie 106,110.035 złr., wydatki w kwocie 96,144.738 złr. Bilans przedstawia się zatem o 1 447.152 złr. korzystniej, niż w drugim kwartale zeszłego roku.

Ostrzyhom, 14 sierpnia. W gminie Kesztolcz z powodu sprzedaży pewnych gruntów na rzecz towarzystwa górniczego dla celów kopalnianych chłopi zbuntowali się, żądając odwołania sprzedaży. Żandarmerya okazała się nie dość silną, zawezwano więc wojsko, które przywróciło spokój.

Orsowa, 14 sierpnia. Serbska straż graniczna strzeliła wczoraj do dwóch łodzi, napełnionych poddanymi węgierskimi, chcących się przeprawić na brzeg serbski. Jeden z nich został zabity. Władze otrzymały już o tym wypadku urzędową wiadomość.

Berlin, 14 sierpnia. *Voss. Ztg* donosi, że Izby handlowe wezwano o wydanie opinii, czy handel z Galicyą i Bukowiną jest tak znaczny, aby potrzeba było ustanawiać konsulat niemiecki we Lwowie?

Berlin, 14 sierpnia. Dzisiejsze dzienniki poranne donoszą z Poznania, że ze względu na niebezpieczeństwo cholery mają być w Strzałkowie, na granicy rosyjskiej, wystawione baraki do przyjmowania chorych na cholerę, lub dla przymusowego pobytu osób podejrzanych.

Berlin, 14 sierpnia. Wczoraj na *Elisabethstrasse* strzelił pewien mężczyzna, ścigany przez żołnierza policyjnego, sześć razy na publiczność, przyczem ranił dwóch urzędników kryminalnych i jedną osobę cywilną. Zbrodniarza później ujęto. Nazywa się Schewen.

Królewiec, 14 sierpnia. W miejscowości Niedweizen w Prusiech zachorowało na cholerę 45, umarło 15 osób.

Paryż, 14 sierpnia. Pancernik „Bayard“, statek admiralski dywizyi francuskiej w Azyi wschodniej, udał się onegdaj z Jokohama do Hakodate w północnej Japonii.

Londyn, 14 sierpnia. *Times* otrzymuje wiadomość z Limy, że małe gromady rokoszan rozsiane po całym kraju, obudzają powszechny niepokój. Handel i rolnictwo doznają bolesnych przeszkód. Najsilniejsi są rokoszanie w północnych prowincyach. Pierola przebywa w Valparaiso; Solar, Valcarel i inni przywódcy rokoszan przebywają w Tacna.

Leodyum, 14 sierpnia. Według *Gazette liege* przedwczoraj i pozawczoraj w Leodyum i sąsiednich gminach zapadło 20 osób na cholerę, z których kilka umarło.

Haaga, 14 sierpnia. Kedyw odjechał do Antwerpii.

Madryt, 14 sierpnia. Cyklon wyrządził w mieście i okolicach znaczne szkody. Około stu osób rannych.

Rzym, 14 sierpnia. Do *Agencyi Stefaniego* donoszą z Sycylii, że na mocy dekretu królewskiego zniesiono tamże stan oblężenia.

Sofia, 14 sierpnia. Zapewniają, że przygotowano już dekret, który rozwiązuje sobranie i rozpisuje wybory na 23 września b. r.

Waszyngton, 14 sierpnia. *Biuro Reutera* donosi, że przedłożenie taryfowe jeszcze w tym tygodniu będzie załatwione. W pewnych sferach panuje przekonanie, że ani wnioski senatu, ani Izby reprezentantów w całości nie przejdą, a obie Izby muszą w drodze kompromisu zgodzić się na pewien projekt ustawodawczy.

Waszyngton, 14 sierpnia. Izba reprezentantów uchwaliła projekt taryfowy w brzmieniu przez senat przyjętem.

Izba uchwaliła uwolnienie od cła dla węgla kamiennego, rudy żelaznej i cukru.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 14 sierpnia 1894 r.	Kursy wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	98	50
Zjednoczony dług w srebrze	98	55
Austryacka renta złota	122	55
4% austryacka renta (marcowa)	97	55
4% węgierska renta złota	121	85
4% węgierska renta koron.	96	—
Akcye banku austro-węgierskiego	1013	—
Akcye kredytowe	362	75
Londyn	124	40
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	61	—
20 marek	12	18
20-to frankówki za sztukę	9	79
Banknoty włoskie	44	40
Dukaty austryackie	5	89

Wiedeń, 14 sierpnia. Ruble 133 25 Cena nafty 16·20 — 21·—. Spirytus 16·10 — Żyto na jesień 5 42—0·00. Pszenica na jesień 6 77—0·00 Owies na jesień 6.04—0·00.

Wiedeń, 14 sierpnia. 4% oblig. poż. kraj. z 1891 96·50; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 96 20; 4% galic. fund. propin. 96·60; 4½% list. banku kraj. 100·30; 5%-owe obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 96·75; Akcye Karola Ludwika 217·25; Akcye kolei lwowsko-czern. 281 —; Losy z 1854 na 250 złr. — 150.—; losy z 1860 na 500 złr. — 146 60; losy z roku 1860 na 100 złr. 155·25; losy z 1864 za 100 złr. — 197·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 363 25; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 419·—; Länderbank na 200 złr. — 251 70; akcye austro-węg. banku na 600 złr 1.014·—

Berlin, 14 sierpnia. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 218·75 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 100·10 mrk. Austryacka srebrna renta 94 90 mrk. Węgierska złota renta 99·60 mrk. Węgierska renta koronowa 92·70 mrk. Austryackie banknoty 163 95 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 134 50 mrk. Ruble 219 25 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 65·50 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca: **Dr. Lesław Boroński.**

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.